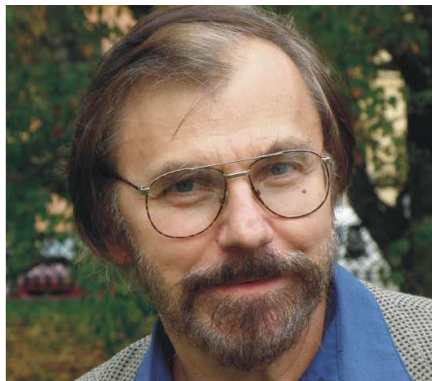


Listy do Pani A. (103)



Kobieta przy pisuarze

Droga Pani!

Weszliśmy już w pełni w rok 2017. Ale chociaż jest luty, to jednak jeszcze żyją noworoczne wspomnienia; jeszcze brzmiały w uszach „radosne” wystrzały, a w oczach mieniały się różnobarwne fajerwerki. Strzelanie w sylwestra zawsze uważałem za idiotyzm. Dziwiło mnie, z czego debile się cieszą? Że są starsi o rok? Albo że wysadzą chałupę w powietrze, jak to miało miejsce w pewnej hurtowni materiałów pirotechnicznych? A może z radości, że nie będą mieli palców, rąk, tudzież innych członków? Dla tej utraty mogę jeszcze tolerować podobne zabawy, bo nie będą produkowali następnych idiotów. Darować nie mogę jednego: stresu, który przeżywają psy i koty.

„Człowiek to brzmi dumnie”... Nie zgadzam się. Pies brzmi dumnie, kot brzmi dumnie, każde zwierzę brzmi dumnie. Człowiek, to też zwierzę; człowiek, pies, kot, dzik – to tylko nazwy, które systematyzują gatunki. Nie ma więc dla mnie granicy pomiędzy zwierzęciem a człowiekiem. Nazwę „człowiek” używamy, by odróżnić go od innych gatunków. Mówimy „pies”, „kot”, „małpa”, bo przecież małpa nie jest psem, a człowiek nie jest kotem. Tak jak samochód nie jest rowerem. Ale w tym całym ogólnym zbiorze jesteśmy zwierzętami, jak rower i samochód to pojazdy.

Nasi futrzani przyjaciele mają swoją osobowość, przeżywają różne emocje, przewyższają inteligencją i wrażliwością dwunożne zwierzę bez sierści. Tylko reagują inaczej, mają inne sposoby komunikacji. I są mniej okrutne, wyrachowane, niszczycielskie, nie uzurpują sobie panowania nad światem. Nie są skretyniałymi politykami. Zboczonimi myśliwymi. Nie jestem pewien, czy nie piszą wierszy, nie zamieszczają ich na drzewach i latarniach. Ale to dla nas niedostępne. Tak jak dla psów nie jest w pełni dostępny nasz język, nasza literatura.

Ukazał się właśnie 120. numer „Poezji Dzisiaj”. Kiedy tylko to pismo, założone przez Aleksandra Nawrockiego, zaczęło się ukazywać pojawiły się liczne głosy rozmaitych krytykantów. A to poziom nie odpowiadał, a to że wiersze tam zamieszczane były słabe. Nie brakowało tych, którzy twierdzili, że zrobiliby to lepiej. Tylko... nie zrobili. A nikt im nie bronił. Po latach „Poezja Dzisiaj” dojrzała, wypracowała własną formułę, stała się periodykiem coraz bardziej znaczącym na rynku literackim. Przede wszystkim pokazuje, o ile to możliwe, obiektywny obraz polskiej poezji. Tej, która nie jest krzykliwa, bełkotliwa, snobistyczna. Może być prosta, ale jest autentyczna.

Natomiast niedawno znalazłem na jednym z portali wywiad z panią, którą nie wiadomo dlaczego portal ten lansuje. Chociaż wiem, dlaczego... Istnieje moda na wymądrzanie się, a ten, kto krzyknie: „król jest nagi” uchodzić będzie za idiotę i wstecznika. Wymądrza się tam i pytający, i odpowiadająca. On pyta co to znaczy, że prawda jest „stawką w poezji i, szerzej, sztuce”. Czy oznacza to, że trzeba „mówić jak jest”? Panią z całą powagą, nie wiedząc zresztą o czym mówi, odpowiada:

Określę to w ten sposób – czytając poezję lubię stać na jednej nodze. Co za tym idzie, trzon zostaje na ziemi, energia skupia się w równowadze, a najlżejsza część próbuje pochwycić powietrze, bo wtedy można śmigać piruety. To konteksty zwykle trafiają najmocniej. Choć bardzo możliwe, że nie jest to jednoznaczne, dobre porównanie.

I wiekopomny wiersz dziewczęcia bez wieku, który mi jakoś współgra z jej wypowiedziami:

*Kranówa, fetor na ustach,
wydmuchiwane i wypękanane bańki jak po
kiepskim zaciągnięciu
w męskiej toalecie. Kobieta ma prawo do pisuaru
i torsji*

*– nie czuję tej kwestii. Ubyło mnie
czasu na trzy usługi. Oni rozjeżdżają
(nie)ludzi na monitorach. Rozjeżdżają mnie,
brudną bielizną, nalepki na chlebie, cienie pod
oczami.*

*Przejścia na ty bezosobowo. Nie jestem
parafrazą, nie nadaję się do zabijania
much.*

Oczywiście. Kobieta ma prawo do pisuaru, ale niestety nie ma narzędzia, choć „trzon zostaje na ziemi”. Pomoczyć się może, lecz to raczej daremny trud. A „brudną bielizną” należy uprać. Oto przesłanie tego utworu. A dlaczego „parafraza” nadaje się (lub nie) do zabijania much? Raczej do zabijania logiki tekstu. Może jestem idiotą i wstecznikiem, ale zdania na temat „utworu” nie zmienię. A także o tych, którzy to lansują. W autentycznie literackiej prasie (a do takiej zaliczam „Poezję Dzisiaj”) podobne grafomaństwo nie miałyby szans. Aleksander Nawrocki w swoim piśmie także zamieszcza wiersze młodych. Niekiedy jeszcze niedoskonałe

warsztatowo, może i naiwne, ale świadczące, że adepci poezji myślą, chcą coś powiedzieć, mają szansę się rozwijać, a nie tylko popisywać domniemanym geniuszem. Powie ktoś, że to takie życiopisanie. Raczej rzuciopisanie!

Polecam Pani lekturę portali internetowych oraz pism literackich z prawdziwego zdarzenia. Pouczające to porównania, a z drugiej strony dobra zabawa.

Wiele szkody czynią tutaj szkoły, które coraz częściej – niedoinwestowane tak finansowo jak i kadrowo – są bardziej miejscami oglupiania niż placówkami wychowawczo-dydaktycznymi. I wypuszczają niedouków. Ale wiedza teraz (nawet na szczeblach ministerialnych) nie jest w cenie, a najlepsze są szkółki skakania po ołtarzach. Niegdyś mówiono, że po rusztowaniach, co zresztą na jedno wychodzi.

Dałem powyżej próbkę pseudopoetyckiego bełkotu, a więc dla równowagi wspomnę o mojej innej lekturze: o poemacie Elżbiety Musiał „To jedno”. Bardzo rozbudowany utwór, opatrzone wieloma przypisami, bez których nie byłby w pełni jasny. To tekst erudycyjny, ale o niebagatelnych walorach poetyckich. Może nawet pewnego rodzaju proza poetycka stanowiąca swoisty portret psychologiczny Dory Maar i Pabla Picassa. Jeśli chciałaby Pani poznać, na czym polega nowatorstwo, to bardzo zachęcam do tej skądinąd niełatwej lektury, ale dającej intelektualno-artystyczną satysfakcję.

Czytam ostatnio – choć nie jest to dzieło w pełnym tego słowa znaczeniu literackim – „Proroka” Austena Ivereigha. To biografia papieża Franciszka. Nie ma żadnych elementów hagiograficznych. Pokazuje natomiast szerokie tło polityczne i społeczne Argentyny. Bergoglio pokazany jest tutaj jako młody ksiądz, potem prowincjał jezuitów, wreszcie biskup i kardynał. Dowiadujemy się wiele o tym mało nam znanym kraju i jego historii, reżimie, o mentalności ludzi, tarciach wśród duchownych, zwolenników różnych koncepcji duszpasterskich, teologicznych, filozoficznych, a przede wszystkim politycznych. Pasjonująca książka, świetny język!

Aby nieco zmienić nastrój, wziąłem się za „Najlepiej w życiu ma twój kot”. To wybór korespondencji pomiędzy Wisławą Szymborską a Kornelem Filipowiczem. Wprawdzie jakaś niby-krytyczka oceniła książkę negatywnie, bo nie ma tam polskiego patriotyzmu, obowiązującej ideologii, itp. Lekkie, dowcipne, czasami absurdalne teksty, skrzące się humorem literackim czystej próby, nie trafiają do zacządzonych „mózgów”.

Jak Pani widzi, staram się w tych „Listach” być szczyry, nawet gdy są one ostre czy wręcz obrazoburcze. Mam jednak nadzieję, że się Pani nie gorszy. Pozdrawiam Panią jak najserdeczniej –

Stefan Jurkowski